



GAZETA OPOCZYŃSKA

Cena numeru mk. 5—; w prenumeracie mk. 30 — kwartalnie.

Miło w śląskiej żyć krainie.

Miło w śląskiej żyć krainie,
Kędy nas posadził los —
W pracy ciężkiej dzionek minie,
Błogi bratniej pieśni głos.

Za lasami, za morzami
Jest gdzieś włoski piękny kraj,
Lecz tu, z braćmi i siostrami
Znajdziesz cudny, śląski raj.

Żyją ponoś w dali ludy,
Którym Bóg dał złota dość —

Nam nie dziwne takie cudy.
Lecz nam obcą jest tu złość.

Znamy stal, żelazo znamy,
I węgielne znamy kry —
Matek czułe pieśni mamy,
I radości słodkie łzy!

Wiatry burze gdy miotają,
Łoskot grzmotu głuszy nas —
Dziady z grobów nam wołają:
Przejdzie, przejdzie burzy czas!

Augustyn Świder, pieśniarz śląski

Z POLITYKI.

Mające się odbyć głosowanie nad konstytucją w dniach 27 i 28 stycznia wprowadziło przedewszystkiem wiele nerwowego pierwiastku do obrad poszczególnych klubów sejmowych, przygotowujących się do stoczenia wielkiej batalii o konstytucję, a właściwie o najważniejszy dotychczasowy szkopał, o który rozbijały się wszelkie kompromisy prawicy z lewicą — o senat. Ten stan podgorączkowy udzielił się i społeczeństwu, zdającemu sobie sprawę z ważności uchwalenia wreszcie konstytucji; w szczególności zaś, kto sobie przypomina, jakich to środków używali socjaliści, aby nie dopuścić do głosowania nad paragrafami dotyczącymi senatu, jak to usiłowali burdą karczemną na posiedzeniu Sejmu ustawodawczego sterroryzować posłów trzeźwo myślących, ten zrozumie, że istotnie można było z naprężeniem nerwów oczekiwać owego głosowania.

Głosowanie istotnie odbyło się nad paragrafami 35 i 36 i większością kilkudziesięciu głosów senat został uchwalony. Przekroczono więc tym sposobem największą

przeszkodę na drodze do uchwalenia całej konstytucji, której następne paragrafy będą omawiane w Sejmie w dniu 3 lutego.

Senat, podług ostatniej uchwalonej redakcji będzie się składał z członków:

1) Wybranych przez poszczególne województwa w głosowaniu powszechnym, tajnym, bezpośrednim, równym i proporcjonalnym. Każde województwo stanowi jeden okrąg wyborczy, przyczem w stosunku do liczby mandatów sejmowych na ilość mieszkańców, liczba mandatów do senatu wynosi jedną czwartą część.

Prawo wybieralności ma każdy obywatel, posiadający prawo wybierania do Senatu, o ile z dniem ogłoszenia wyborów ukończył 40 lat. Prawo wybieralności posiadają również wojskowi w służbie czynnej o ile ukończyli lat 40.

2) Wybranych osobno w sposób w ordynacji wyborczej przepisany.

a) 5 przedstawicieli kościoła katolickiego w Polsce, w tej liczbie przynajmniej jednego przedstawiciela kościoła unickiego.

b) po jednym od trzech najliczniejszych po religii katolickiej wyznań;

c) po jednym od najwyższych zakładów i instytucji naukowych, wyliczonych w ordynacji wyborczej;

d) po jednym od każdego działu Naczelnej Izby Gospodarczej Rzeczypospolitej Polskiej.

Drugą z takich spraw, leżących na sercu każdego, sprawa zbliżającego się plebiscytu na Górnym Śląsku — ta nieustająca troska nasza o los tej prastarej ziemi Piastowskiej, wyciągającej ręce do Polski — nabiera coraz większego napięcia w miarę zbliżania się do prawdopodobnego terminu plebiscytu. Przy niej błędą inne nie mniej może ważne kwestje, jak rokowania pokojowe w Rydze, będące na dobrej drodze i dobiegające pomyślnego końca, jak sprawa nieszczęśliwej Wileńszczyzny, gdzie teraz uprawia się skandaliczna agitacja partyjna, bałamucąca lud demagogicznymi hasłami, z „Odrodzeniem” na czele, jak wreszcie wyjazd p. Naczelnika Państwa do Paryżu, ostatecznie zdecydowany na 1 lutego.

W ostatnim tygodniu prezydent Witos, którego gabinet, jak było do przewidzenia, utrzymał się, wygłosił w sejmie wielką mowę, przedstawiającą nasze położenie wewnętrzne i zewnętrzne oraz zamierzenia Rządu na najbliższy czas. Wyciągając ogólny wniosek z tego przemówienia, w którym wszystkie najważniejsze sprawy Polski były poruszone, należy skonstatować, że w położeniu naszym nastąpiła znaczna poprawa, oraz, że są wszelkie dane, iż zbliżamy się do normalnych warunków życia. Rychle zawarcie pokoju, demobilizacja, łączne z tym zmniejszenie wydatków, skasowanie niepotrzebnych urzędów, zamierzona decentralizacja, skasowanie przeróżnych ograniczeń, tamujących handel i przemysł, oto najbliższe zadania rządu.

Wreszcie nadmienić trzeba, że

b. pocieszającym objawem jest zwyczaj marki polskiej, ujawniająca się w dużym spadku pieniędzy zagranicznych.

Więcej powagi!

Władze nasze winny mieć powagę wobec ludności. Tego wymaga potrzeba państwowa, stąd bierze źródło karność wobec rządu. Posłuszeństwo władzom nie może wynikać z obawy kar, winno wypływać z szacunku. Niema szacunku tam, gdzie niema powagi.

Powaga Sejmiku pow. Opoczyńskiego została w wysokim stopniu zachwiana na posiedzeniu tegoż w dniu 5 sierpnia roku ubiegłego.

Członek Sejmiku p. Walenty Leśniewski zawiadamia zebranych, że nauczyciel z gminy Owczary, Jan Rzeźniak, narzeczony córki posła K. Kowalewskiego do wojska nie wstępuje, a przyszedłszy jego teść, poseł K. Kowalewski stara się o uwolnienie go od wojska.

Rzeczą jest słuszną, że Sejmik zajął się potrzebą wstępowania do wojska. Szkoda jednak, że zastanowił się nad pojedynczym wypadkiem, miast odpowiednią uchwałą, przymusem moralnym, powagą swą wpływając na tych, którzy ze wstąpieniem do wojska się ociągali. A była chwila ku temu. Bolszewicy zagrażali ciągle. Opoczno, prawda widziało młodych i starych z kokardkami ochotniczymi na piersiach, lecz jednocześnie oglądało i pięknie udekorowanych i nieudekorowanych w amaranty, którzy mężnie, a z samozaparciem się bronili.... frontu wewnętrznego. Należy dodać, że byli to dawni wojskowi, oficerowie nawet, którzy jako tacy mogli przecież najwięcej korzyści

przynieść. Ci jednak zostali, no bo przecież Opoczno ani chwili nie mogło zostać bez opieki.

Nasuwa się pytanie, jaki cel miało takie skrętne zanotowanie oświadczenia p. W. Leśniewskiego w książce protokołów Sejmiku. Cel jasny: zohydzić w opinji posła K. Kowalewskiego, wskazać, że ten, co nawołuje do wstępowania do szeregów, jednocześnie zabiega o zwolnienie przyszłego swego zięcia od wojska.

Że p. Walenty Leśniewski o tem na zebraniu Sejmiku wspomniął, chociaż najoczywistej minął się z prawdą, bo nauczyciel p. Jan Kzeźniak wstąpił do wojska jako ochotnik już w dniu 1 sierpnia, o czem oświadczający zapewne wiedział, to już może sprawa osobistych niechęci, lecz że władze Sejmikowe wiadomość tę podchwyciły, zaprosiły i drukiem w „Dzienniku Urzędowym” ogłosiły....

Czy to Sejmikowi dodało powagi?

Czy spotęgowało przekonanie wśród ludności że Sejmik był i będzie zawsze w swych uchwałach, zarządzeniach, postanowieniach bezstronny. Czy umocniło w nas pewność, że Sejmik daleki jest od wszelkiej partyjności, a ma na celu jedynie i wyłącznie dobro powiatu?

Poruszona sprawa, chociaż miała miejsce w sierpniu ubiegłego roku, jednak, ze względu na przedsięwzięte kroki ze strony p. K. Kowalewskiego i p. J. Rzeźniaka, stała się sprawą na czasie.

A teraz jeszcze jeden wypadek.

W ostatnim numerze „Dziennika Urzędowego” pow. Opoczyńskiego pomieszczona została korespondencja, oraz kopje protokołów w sprawie byłego inżyniera drogowego Wł. Kahla, a to z okazji tej, iż jedna z gmin, tocząca spór z p. Drużbackim z Zameczka o koszty budowy jakiegoś mostu, postanowiła powołać Komisję, w skład któ-

rej miał wejść między innymi p. W. Kahl. Uchwała taka owej gminy nie podobała się Wydziałowi Powiatowemu właśnie ze względu na to, że do Komisji zaproszono p. Kahla.

Wydział więc Powiatowy nie zgodził się na powołanie p. Kahla do rzeczzonej Komisji, „jako człowieka który nie posiada zaufania, ani ludności, ani też Władz”. Tak pisze Gazeta Urzędowa usiłując to umotywić dokumentami urzędowymi z czasów, gdy p. Kahl był inżynierem drogowym. W odpowiedzi na tak niezwykle wystąpienie Wydziału Powiatowego p. W. Kahl nadał nam list do Redakcji z prośbą o umieszczenie. Niechcąc jednak dopuścić do tego rodzaju niesympatycznej polemiki osobistej, listu nie umieszczamy, ale nie możemy przejść nad tą oryginalną bądź co bądź sprawą do porządku dziennego. Nażbyt małym jest Opoczno, aby nie wiedziało się jakie wzajemne sympatje lub antypatje łączą czy dzielą poszczególne jednostki. I dlatego opinja Opoczna, która się zapoznała z owym komunikatem „Gazety Urzędowej” w sprawie p. Kahla, zgodne wyraziła zdanie, że komunikat był zupełnie nie stosownym. Niestosownym jest przede wszystkim dlatego, że każdy widzi w tem osobiste porachunki. Ale, o ile dopuszczalne są takie porachunki w prasie zwykłej, to w każdym razie nie w urzędowym organie jakichkolwiek władz.

Niestosownym był ów komunikat i dlatego, że nie miała dostatecznej podstawy sama uchwała Wydz. Pow., orzekająca o tym, że, p. Kahl nie cieszy się zaufaniem ludności i Władz (przez duży „W.” dla szacunku, gdyż widocznie i w Opocznie władza pochodzi od Boga).

Jeżeli zebranie gminy Kszczonów wybrało p. K. do tej Komisji, więc niezawodnie trochę tego zaufania do osoby p. K. posiadało.

Władysław Chmielewski.

Kartki ze starych książek.

.....A czy znasz ty bracie młody,
Twojej ziemi bujne plody?
Pola bitew, ojców groby
I pomniki starej doby?

Poznaj pókiś jeszcze młody,
Co kochane było wprzód,
Nim twe serce krwią dziedziczną
Kochać mogło ziemię śliczną.

Poznaj pókiś jeszcze młody!

Najlepiej teraz, tak! Później człowiek przyciężeje, trudniej mu z domu wyruszyć w świat. Przejdą młodzieńcze lata, niewiadomo kiedy siwizna przyprószy głowę, ciężar pracy pochyli ciało ku ziemi.... i nie wylecisz już z pod rodzinnej strzechy i nie poznasz już twojej ziemi i pomników starej doby.

Kto to mówi? Kto? To Wincenty Pol, poeta nasz, człowiek, co umiłował tylko rzeczy dobre, piękne. Poeta to pieśniarz. On niby słowik, niby skowronek, dzwoni sobie a śpiewa! Układa pieśni, piosenki, śpiewki, wiersze przeróżne. Śpiewa o kochaniu i o wielkich ludziach, o sierotce pod płotem, o pięknym świecie i o tobie człeku prosty, siermiężny, bo ciebie kocha również, a może bardziej nawet, aniżeli innych synów tej ziemi. I ten poeta, ten

człowiek cichy, a miłujący mówi ci: poznaj, pókiś jeszcze młody! Poznaj Polskę!

— A poco? zapytasz, mój bracie: Toć to strata czasu i wydatek! Od pracy się odrywać i na wędrowkę iść!

— Nie zaszkodzi, bracie, nie zaszkodzi! Na tem straty mieć nie będziesz! Wędrowka po kraju to rzecz pożyteczna, a potrzebna bardzo. Nauczy cię ona wiele! Wybierz się jednego roku do Częstochowy, na drugi rok do Krakowa, gdzie tyle świętości i pamiątek naszych. Zajrzyj do Warszawy, posłuchaj jak tam w sejmie radzą, nasi posłowie, przypatrz się jak inaczej wygląda to życie w dużych miastach, aniżeli nasze. A gdybyś tak wybrał się na północ, dotarł aż do morza, do Bałtyku! Nie pożałowałbyś tego nigdy. Przekonałbyś się, że poznawać kraj to wielka, bardzo wielka przyjemność, to i pożytek wielki. To jakby druga szkoła, w której uczysz się nie czytania już, nie pisania, ale tego, czem jest naprawdę nasz kraj i tego, czy warto go kochać i pracować dla niego.

Tego chce od ciebie Wincenty Pol.

A więc wyleć z gniazda orle młody! poznaj ziemię, pola bitew, ojców groby i pomniki starej doby!

* * *

Masz jednak, bracie, i drugi sposób poznania własnego kraju! Zajrzyj do książki, do historii. Z tych starych, poźółkłych nieraz kart, dowiesz się wszystkiego. Książka zagada do ciebie jak stary, serdeczny przyjaciel. Powie ci ona, jak to dawniej było

na świecie, jak to żyli nasi przodkowie, jak opierali się Tatarom, Turkom, Szwedom, Moskalom, jak z Niemcami wodzili się za bary! Dowierz się, jak budowali zamki, kościoły, jak głód, ogień i wojna nekaly nas okrutnie już przed wiekami. Ta książka pocieszy cię w strapieniu. Pomyślisz sobie: Toć ziemia ta nasza jest! W każdej grudce krew tych, co jej bronili! Ja jej też bronić będę! To ojcowizna! Nie damy ziemi!

Tak powiesz bracie! I powiesz z serca! Powiesz jak Polak. To samo powiedziałby i Wincenty Pol, ten poeta nasz. Zajrzyj tedy do książki, bracie, a napewno nabierzesz chęci i do wędrowki po kraju! przed zniwami, albo i jesienią, po kopaniu, kiedy czasu więcej, wybierzesz się na dni kilka na odpust do Kalwarji lub innego miejsca pojedziesz do Piotrkowa po towar dla spółki lub do stolicy naszej po narzędzia rolnicze— na wystawę i zobaczysz to, o czem cytaliśmy w książce, pokochasz ziemię polską.

* * *

Zanim to, jednak zrobisz, mój bracie, zanim pójdziesz za radą Pola, przekonam cię, że wiele mamy do poznania na miejscu i tu w powiecie Opoczyńskim.

— A cóż tu mamy? zapytasz ze zdziwieniem: Wsie, mieścin parę! I co w nich jest? Znam to, przecież dobrze! W Drzewicy mury zamkowe i kościół z wieżą okrągłą.

Akurat z taką samą wieżą jest kościół w Opocznie. I w Żarnowie też. Stawiali je dawniej, pono bardzo dawno, ale kiedy —

Twierdzenie więc tak „w czambuł“ że p. K. zaufania ludności nie posiada może było trochę za ryzykowne i nie zupełnie zgodne z rzeczywistością. Jak zresztą z przytoczonych przez Gazetę Urzędową dokumentów widać, p. Kahla do odpowiedzialności sądowej nie pociągnięto, chociaż o to dopominał się Sejmiki żadnych nieetycznych czynów mu nie przypisywano. Dlaczego więc p. K. nie może być rzeczoznawcą w sprawie kosztów budowy mostu? Że źle kultywował szosy? Gdzie Rzym a gdzie Krym.

Wydział Powiatowy jako władza zgromadzeń gminnych mogła tylko w takim wypadku oprzeć się kandydaturze rzeczoznawcy, gdyby nim był człowiek karany sądowo za czyn niemoralny lub inne przewinienie etyczne. W każdym razie „Władze“ (przez duże W) w swoich rządowych organach winny być wyższe ponad osobiste porachunki.

Z POWIATU.

Z PRZYSUCHY. W roku 1918, za staraniem ludzi dobrej woli, zorganizowana została w Przysusze Straż Ogniowa Ochotnicza. Przez pewien czas odbywały się zbiórki, ćwiczenia — Przyprawiono do porządku znajdującą się w gminie sikawkę i beczki na wodę, wybudowano (wyłącznie za gotówkę otrzymaną z przedstawień amatorskich) dość obszerną szopę — jednym słowem krątało się koło tej sprawy. Dziś — doprawdy wstyd pisać — strażaka niema ani jednego — Sikawka od ostatniego pożaru, który był kilka miesięcy temu, stoi potłuczona, nie zdolna do natychmiastowego użytku, gdzieś na mieście, jak również beczka, jedna jedyna, która

nasi ludzie nie wiedzą — bo i któżby mógł co więcej o tych rzeczach wiedzieć!

Otóż wiedzą, bardzo dużo nawet, a wiedzą od tych, co ze starych pomników, z napisów, z dokumentów różnych i z książek te rzeczy poznali i dla drugich w gazetach i książkach o tem pisali.

Ksiądz Jan Wiśniewski, bardzo gorliwy i światły kapłan, który dziś na probostwie w Borkowicach pracuje, wiele dawnych pergaminów drukiem ogłosił, dużo starych pamiętek opisał i do poznania ich a ukochania innych zachęcił. Ten pracowity ksiądz napisał też grubą książkę o kościołach dekanatu opoczyńskiego. Z tej właśnie książki i z innych korzystać będziemy przy poznawaniu ziemi Opoczyńskiej, jej miast, kościołów i wsi. Zaczniemy tedy, w imię Boże od Opoczna.

Opoczno.

Nazwa miasta z wszelką pewnością pochodzi od wyrazu „opoka“ czyli skała. Jest to słuszne, bo na miejscu znajdują się bogate pokłady wapienia. Miasto zbudowano na opoce, skale wapiennej, i dla tego nazwano „Opoczmem“.

Inni dowodzą, że nazwa grodu powstała inaczej. Kiedyś, przed wiekami, w tych stronach polował książę krakowski, a podobno nawet sam król Kazimierz Wielki. Wydstawszy się z kniei na suchszy, twardy brzeg Węglanki, w miejscu, gdzie łączy się z Drzewiczką, książę zatrzymał się dla odpoczynku. Myśliwi „odpoczęli“, a miejsce postoju nazwali „Opoczmem“. Takie tłu-

się jeszcze została, stoi od tegoż pożaru około studni na Żydowskim Rynku i co jakiś czas, to mniej na niej obręczy; dziś nie tylko woda, ale i piasekby się w niej nie utrzymał. Radziłbym więc tym panom, którzy lekceważą sobie sprawy ogólne, aby, póki jeszcze czas, wycofali się z honorem, a raczej ze wstydem, a napewno znajdują się tacy, co będą umieli ogólne dobro uszanować.

NASI POSŁOWIE. Powiat nasz nie miał najszcześniejszej ręki, gdy wybierał swoich suwerenów — posłów. Tylko bodaj pan Konstanty Kowalewski spełnia swoje zadania należycie.

O innych posłach — albo wcale nie słyhać albo słyhać źle zupełnie.

Suweren Mizera — to człowiek o którym nic dobrego powiedzieć się nie da, nawet, gdyby kto usiłował; natomiast można powiedzieć wiele złego. Inteligencją w stolicy nie zaimponował, a o jego sprawkach pieniężnych nawet gazety pisały.

Na gruncie zaś Opoczyńskim działalność tego barczystego suwerena jest stanowczo szkodliwą Mizera od dawna już dzieli ziemię, załatwia interesy handlowe, pożyczka pieniądze i uprawia demagogję z zapalem.

Ale należy skonstatować, że o ile wyborcy mają mający pożytek z Mizery, o tyle i Mizera raczej stracił na swoim suwerenostwie. Zapomniał bowiem poseł Mizera w stolicy, jak go matka jego uczyła pacierza, gdy był małym chłopcem i Boga stracił z serca.

Drugi z kolei Jakubowski — wójt z Bukowca, może doskonały jako wójt, lecz w roli posła — suwerena — postać zupełnie nie udana. Szkody nikomu nie robi, lecz, i dobrego również.

Zdaje się że sam ma już dosyć tego zaszczytu i rozumie, że inny na jego miej-

maczenie powstania nazwy miasta mniej zasługuje na wiarę choćby dlatego, że Opoczno napewno już istniało w trzynastym wieku, a więc na sto lat przed wstąpieniem na tron Kazimierza Wielkiego. Nie Kazimierz tedy dał mu nazwę. To może jego poprzednicy? Być może! Ale i to wątpliwe. Jeżeli nad Węglanką były już wtedy siedziby ludzkie, to musiało się jakoś to miejsce nazywać — Poczów nadawać mu nazwę „Opoczna“. Jeżeli nikt nie mieszkał, to poco nazwa?

Porzucmy jednak te jałowe dociekania, a zajrzyjmy do kart Opoczna. Cóż widzimy?

Podczas drugiego napadu Tatarów na Polskę w 1260 roku, w Zawichoście nad Wisłą została zamordowaną zakonnica Stanisława z Opoczna. Kościół zaliczył ją w poczet błogosławionych. To patronka Opoczna, które wtedy wsią było załedwie. Jak wyglądała ta wieś? Ilu i jakich miała mieszkańców? Nic pewnego o tem nie wiemy. Spróbujmy, jednak przedstawić sobie tę wieś i jej mieszkańców. Prawdopodobnie osiedle składało się z kilkunastu kurnych chat (bez kominów), wzniesionych na suchym wyniosłym gruncie. Osiedle tworzyło niby wyspę (ostrów) w kniei.

Dostępu do niego broniły od zachodu i południa wielkie bagna i trzęsawice, przez które wolno i sennie płynęły wody Drzewiczki i Węglanki. Całą przestrzeń między teraźniejszym Gorzałkowem a wsią Ogonicami zajmowało wielkie jezioro, na którym roilo się od ptactwa: Kaczki, nury,

scu mógłby przynieść większy nieco pożytek Krajowi.

P. Witold Poklewski — Koziell — trzeci z naszych posłów nie zdaje sobie widocznie dokładnie sprawy ze swoich obowiązków posła — inteligenta. Kiedyś b. dawno czytaliśmy w gazetach, że należał do komisji która skupowała konie dla armji.

Ale od tej pory ucichło zupełnie. Ani w Sejmie, ani w naszym powiecie o panu Witoldzie Koziell — Poklewskim nic nie słyhać. Jeżeli można darować to p. Jakubowskiemu i nawet nie można się dziwić, to nie można wybaczyć tego p. Witoldowi Koziell Poklewskiemu. Zapewne był to tylko zbieg okoliczności, że p. poseł nie mógł nigdy zdać publicznego sprawozdania ze swej misji poselskiej, i dlatego wierzymy, że p. W. — P. zainteresuje się naszym powiatem i zechce z kolei zainteresować swoich wyborców sprawami Ojczyzny.

Czyj jest Śląsk?

Uspokoilo się trochę na wschodzie, niebezpieczeństwo od strony bolszewików stało się mniej groźne, ale zato całej Europie zwróciły się na Śląsk Górny i pytają: czy Śląsk zostanie przy Niemczech, czy wróci do Polski.

Przyjaciele nasi, a między innymi Franca powiada, że polskim być musi i pomoc nam śle. Lecz i wrogów nie brak, co złączeni interesami z Niemcem zohydzają Polskę, by kraj ten złotonośny pozostał przy Niemczech. I dla tego z naszej strony wyteżono wszystkie siły, by ziemia ta bogata wróciła do Polski, bo do niej od wieków należała. Jeśli ma istnieć sprawiedliwość, musi wrócić to, co naszym było, chociaż przez pewien czas kraj ten był

gęsi dzikie, czaple, rybitwy, perkozy, królowały na niem w blaskach słońca i wyprawiały gody weselne. Mewy, żurawie i łabędzie zaglądały na ciche i ustronne brzegi jeziora, były tu gośćmi znanymi. Orły, kanie, sokoły tu szukały żeru dla siebie. Od wschodu i północy był kawał suchego łądu, na którym aż do Pilicy i hen poza nią rozciągała się puszcza odwieczna, dziedzictwo tura i niedźwiedzia, siedziba „szlachetnej“ zwierzyny. Żubry, sarny, jelenie, rysie, bobry, borsuki, nie mówiąc już o wilkach, lisach i drobnych zwierzętach miały w tej puszczy siedlisko. Puszcza panowała dokoła nędznych klatek ludzkich, odwieczny bór patrzył dumnie na spowite dymem chaty osiedleńców i huczał a wygrażał.

Dokoła owczesnego Opokna czy też Opoczna widzieć mogłeś tu i owdzie półka nieduże, obsiane zbożem, pełne krzewów a drzewek, które śmiało strzelały ku niebu z pośród kłosów jęczmienia i kit owsa. Tu i owdzie sterzały w zbożu okopcone pnie i szerniały w ogniu drzewka. Puszcza wdzierala się zewsząd, a człowiek walczył z nią za pomocą ognia. Na karczunek nie było czasu — ani sił, więc w dzień suchy a pogodny, na poletkach huczał ogień, rzucony ręką opoczniaka. W ten sposób zdobywał on ziemię pod nowy zasiew. Co ogień strawił, to puszcza zasiała, i bujne życie rozwinięło się na wczorajszym popielisku. Opoczniacy jednak nie ustępowali. Twardzi byli, jak te skały, na których budowali swe lepianki. Czuli się tu dziedzicami, byli na swoim. Kryli się w puszczy,

w ręku pruskim. A że Śląsk jest ziemią Polską i do Polski od wieków należał, niech wskaże historia:

Pierwszych początków Śląska nie notują dzieje. Dopiero za drugiego króla polskiego, to jest Bolesława Chrobrego znajdujemy wzmiankę, że król ten odebrał Czechom Śląsk w roku 999 i posunął granicę Polski aż po Dunaj, Łabę, Bałtyk, a więc daleko jeszcze za granicę Śląska. Po kilku zaś wojnach z Niemcami, cesarz musiał przyznać Śląsk Polsce w r. 1018 pokojem w Budziszynie. Lecz już w r. 1038. Brzetysław, książę czeski najechał Polskę i zajął Śląsk, który następnie odebrał Kazimierz Odnowiciel w r. 1054. od Czechów za roczną daninę. Aż tu znowu napada w r. 1109 Henryk V, cesarz niemiecki na Śląsk i osaczył Głogów. Dzielnicy Głogowianie bronią się mężnie, nie szczędzą nawet własnych dzieci, które cesarz, dostawszy w zakład, do machin oblężniczych przywiązać kazał. Wówczas Bolesław III niepokoi ustawicznie obóz niemiecki, nie dopuszczając żywności i nie dając odpoczynku, tak iż cesarz odstąpił od Głogowa i ruszył ku Wrocławowi. Już w drodze wojska niemieckie ucierpiały przez hufce polskie; a pod Wrocławiem miało być tyle trupów poległych, że od wielkiej zgrai psów, które je pożerały, nazywa się to miejsce „Psiem polem“ Wyprawa więc Niemców skończyła się sromotnie, a niepodległość tak Śląska, jak i Polski na długie lata została ubezpieczona. Bolesław przed śmiercią dzieli państwo między synów Śląsk na własność dziedziczną otrzymuje najstarszy z nich Władysław. Gdy jednak Władysław chciał zagarnąć władzę nad wszystkimi dzielnicami Polski, szlachta stanęła w obronie młodszego braci, tak iż przyszło do wojny, w której Władysław został pobity i uszedł do cesarza niemieckiego Konrada. — Cesarze

chyłkiem pomykali za ściegiem zwierzem, trzymając mocno napięte łuki lub ostre, krótkie dzidy. Człowiek bał się niby i chował za drzewa, pelzał po ziemi, skradał się cicho, błyskając parą żarzących bystrych oczu. Ostre żelaźca jego strzał raz po raz gwizdały w powietrzu, niosąc śmierć wilkom, turom i innym mieszkańcom kniei. Zwierz krył się dalej, puszcza rzedła, cofała się przed ognistą stopą opocznian. Silne było ich ramie! Bary niewyciężone! Człowiek dziki i trzymał się zdala od Opoczna. A mieszkańcy jego, zbrojni w łuki, dzidy i toporki, okryci w skóry, futra i płutnianki — wełniaków nie mieli, bo owiec wtedy nie było jeszcze w kniei — śmiało wdzierali się w gąszcze, docierali do Łysej góry, bo chcieli uczcić drzewo Krzyża, i popatrzeć na cudowną gospodarkę księży benedyktynów; uczyli się od nich sadzenia drzewek owocowych, rzemiosł, uprawy ziemi. Tu, na Łysej górze szukali leków na chore oczy, krosty, wrzody i trzęsawicę. Od Łysej góry przedzierało się światło nad brzegi Węglanki, gdzie na starych uroczyskach śpiewano jeszcze pieśni pogańskie, choć już nia składano darów bożyszczom. Lel i Polel i żyły jeszcze w pamięci starców stuletnich.

(Dalszy ciąg nastąpi).

niemieccy kilka razy nawet zbrojnie występowali za prawem Władysława do Śląska, ale dopiero synowie Władysława: Bolesław i Mieszek w r. 1163 otrzymali Śląsk i od tego czasu poczęli Piastowie śląscy ciężać do Niemiec, skąd poczęło się stopniowe niemczenie tej dzielnicy Polski. Henryk zwany Brodatym, syn wspomnianego Bolesława zdołał dołączyć większą część rozdrobionej Polski; syn Henryka Brodatego, Henryk Pobożny byłby dokonał połączenia dalszego, ale na Polskę naszły hordy tatarskie i Henryk zginął pod Lignicą. — Niemcy następnie poczęli się wciskać w ziemię polską, już to drogą kolonizacji, już to drogą podbojów. A Waclaw I, król czeski przywłaszczył sobie ziemię Opawską 1246 r. Wreszcie zniemczyły Henryk Probus, książę Wrocławski odłącza księstwo Wrocławskie od całości państwa polskiego i uznaje się członkiem Rzeszy niemieckiej w r. 1289. Następnie Piastowie górnośląscy złożyli hołd Waclawowi, królowi czeskiemu i tak przeszli pod obce panowanie. Kazimierz Wielki postanowił zaprzestać wojen, a zwłaszcza, że zachodnie granice państwa niepokoił król czeski, Jan; Kazimierz więc ułożył się z nim na zjeździe w Wyszehradzie r. 1335., gdzie Jan rzekł się praw do korony polskiej, a Kazimierz zapłacił mu 20,000 kóp groszy i rzekł się wszystkich tych księstw śląskich, które już zwierzchność Czech uznały. W ten sposób Śląsk prawie cały został odłączony od Polski, pozostała tylko kościelna zawisłość Śląska od Polski. Po bitwie na Białej Górze 1620 r. całe Czechy dostają się pod panowanie Austrii, a z niemi i Śląsk. Po wojnie zaś siedmioletniej 1763 roku Śląsk Górny otrzymują Prusacy; Cieszyńskie i Opawskie zostaje przy Austrii.

Taki stan trwa aż do wojny światowej. W tem międzyczasie Niemcy starają się pozyskać wszystkimi siłami serca Polaków na Śląsku, aby uczynić go czysto niemieckim. Przewrotny podstęp pruski dokonuje wiele, bo powstaje tam dużo zaprzańców polskości, którzy wielką szkodę wyrządzają, narodowi naszemu. Lecz mimo tylu lat zniemczenia ogół narodu czuje po polsku i chce zostać polskim, czego objawem choćby, dzisiejsza wola narodu na Śląsku, Pokój Wersalski w r. 1918. na silną interwencję wielkiego Polaka Paderewskiego byłby przyznał Polsce Śląsk bez plebiscytu, tylko interesy Anglii, a raczej tam wpływy żydowsko-niemieckie, chcąc, by Niemcy nie straciły jednego z najbogatszych krajów, a udając przytem sprawiedliwe postępowanie, chciały, by sam naród zamieszkujący Śląsk wypowiedział swą wolę: do kogo ma należeć.

Ale Śląsk to własność Polski, bo należy do niej od niepamiętnych czasów, aż do czternastego wieku; trzy wieki jest przy Czechach, jeden przy Austrii a w końcu dwa wieki przy Prusach i miałby ten Kraj stać się własnością tego, co wydarł go przemocą na tak krótki czas?

Naród zaś polski w macoszych rękach Prusaka wzdychał ustawicznie, by uwolnić się z pod tej ciężkiej ręki najeźdźcy. A dziś kiedy świat cały woła, by ukrócić samowolę niemiecką, by sprawiedliwie ukarać Niemca i zabrać mu to, co wydarł przemocą. Naród polski na Śląsku z radością wyciąga dłonie błagalne do swej matki i wzywa, by niczego nie szczędziła, żeby tylko go wyrwać od okrutnego Prusaka. Usłyszmy ten głos i pośpieszmy im na pomoc, bo woła Stamtąd nie tylko głos ży-

wych, ale i krew naszych wojaków, przelewana tak obficie o niepodległość ziemi piastowskiej.

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród
Nie damy pogrześć mowy
Polski my naród, polski lud
Królewski szczep piastowy.

Do krwi ostatniej kropli z żył
Będziemy bronić ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył
Krzyżacka zawierucha...
Tak nam dopomóż Bóg!

* * *

NA PLEBISCYT NA GÓRNYM ŚLĄSKU:
Czysty zysk z zabawy tanecznej u p. Wąsowiczowej 2800 marek, p. Wl. Chmielewski 50 mk., p. R. Klimkiewicz 200 marek, p. T. Figurski 20 marek., Dzieci ze szkoły w Topolicach 200 marek, pan St. Jasiński 100 marek. H. Kolański 1000 marek.

Z MIASTA.

KINEMATOGRAF Tow. „Samarytanin“ darzył dotychczas swych gości względnie dobrymi obrazami.

Sobota i niedziela (22 i 23 stycznia) przyniosła pod tem względem radykalną zmianę: widzieliśmy na płótnie płaskie niemieckie obrazy, pochodzące z wytwórni niemieckich. Czy Zarząd kinematografu nie zechciałby, biorąc pod uwagę, że kinematograf jest jedyną rozrywką w Opocznie, wystawiać obrazów, bardziej odpowiadających potrzebom estetycznym publiczności?

ELEKTROWNIA MIEJSKA z dziwnym uporem, pomimo częstych próśb, daje nam światło dopiero w godzinę po zachodzie słońca. Prawda, że o godz. 4-ej przestają pracować nasze urzędy, lecz przecież pozostają jeszcze instytucje prywatne: zakłady szewckie, stolarskie, banki, sklepy, szkoły, które nie mogą przerwać swej istotnie potrzebnej dla społeczeństwa pracy.

Niechby Zarząd Elektrowni wniknął w potrzebę światła i dla „drugiej kategorii“ instytucji.

Wiadomości współdzielcze

Okręgowego Związku Stowarzyszeń Spożyców w Opocznie.

O POTRZEBIE REORGANIZACJI STOWARZYSZEŃ SPOŻ. NASZEGO OKRĘGU.
Dążąc do uporządkowania ruchu Spółdzielczego, Związek Polskich Stowarzyszeń Spożyców w Warszawie dokonał całego szeregu zarządzeń, opierających się przeważnie na uchwałach ostatniego Zjazdu w Warszawie.

Zarządzenia te, chociaż wielu Stowarzyszeniom zupełnie nieudolnie prowadzonym, nie podobają się, jednak. muszą być jaknajprędzej urzeczywistnione, aby dawniejsze i powstałe podczas wojny Stowarzyszenia z chorobliwego stanu uzdrowić. Na ostatnim naszym zgromadzeniu w dniu 1 sierpnia 1920 r. w Opocznie część tych uchwał została przyjęta i miała wejść w życie do 1 listopada roku ubiegłego.

Przyczyny, które wywołały te postanowienia postaramy się choć w krótkiej formie streścić:

Większość Stowarzyszeń w naszym Okręgu zaistniały nie dlatego, niestety, aby wiedziona były pojęciem o konieczności zizaszania się w kooperatywach, lecz dlatego, aby móc bez długich wędrówek zapatrywać się na miejscu w tak zwane monopolowe artykuły. A wystarczyło, aby się zeszło 10 osób, podpisało statut, odesłało go do zatwierdzenia władzom i Stowarzyszenie gotowe. Tu zaczęły wchodzić w grę osobiste ambicje. Jeżeli jedna wieś założyła Stowarzyszenie, to sąsiednia ani myśli przyłączyć się do gotowej organizacji bo sama chce mieć również Stowarzyszenie (właściwie mówiąc, sklepik).

I cóż z takiego owczego pędu wynikło? Śmiało twierdzić możemy, że więcej szkody jak pożytku, bo są dziś gminy, w których jest już po kilkanaście Stowarzyszeń i wszystkie razem — suchotniczy żywot wiodą. I nic dziwnego, każde z nich liczy najwyżej 150 członków, a cały kapitał udziałowy wystarcza za ledwie na zakupienie jednej beczki nafty, dwóch worków soli... Tymczasem wszystkie artykuły z dnia na dzień drożeją, a kapitał obrotowy nie powiększa się. Stowarzyszenia takie można porównać z wątlą szkapą wciągającą przeladowany wóz na stromą górę. Taki bezradziejny stan dałoby się usunąć tylko w ten sposób, aby drobne Stowarzyszenia przestały istnieć jako samodzielne, a przyłączyłyby się do innych Stowarzyszeń zajmujących i lepszy punkt i lepiej zagospodarowanych. Możliwy skupić w ten sposób większy kapitał obrotowy, zmniejszyć jednocześnie wydatki przewozowe za towary, obsadzić sklep odpowiedzialnymi i za odpowiednim wynagrodzeniem pracownikami, którzy pod kontrolą zarządu, dając swoją umiejętną pracę, dążyliby do pomysłnego rozwoju Stowarzyszeń. Chcąc wzmocnić na siłach, i wogóle w organizacji, Stowarzyszenia, Związek P. S. S. w Warszawie, jak już wspominaliśmy wyżej, między innymi uchwałami powziął dwie bardzo ważne, a mianowicie: aby w jednej gminie istniało najwyżej 2 lub 3 Stowarzyszenia i, aby członkowie powiększali swoje udziały przynajmniej do mk. 500.

Tych mądrych wskazań nie wolno nam lekcewarzyć, gdyż one bezwarunkowo będą tym cementem, który silnie spoi ruch spółdzielczy w naszym Okręgu.

Sprawa reorganizacji Stowarzyszeń, którą poruszyliśmy jest pierwszorzędного znaczenia i nieraz jeszcze do niej powrócimy.

KONFERENCJA DELEGATÓW OD STOWARZYSZEŃ. W dniu 16 lutego r. b. t. j. w środę odbędzie się Zjazd delegatów od Stowarzyszeń, na którym omawiana będzie sprawa przekształcenia sieci Stowarzyszeń naszego okręgu, oraz powiększenia kapitału obrotowego. Delegatem na konferencję może być tylko członek Zarządu i winien przy wejściu na salę wylegitymować się piśmiennym upoważnieniem.

NAFTA na miesiąc styczeń zaczęła nadchodzić. Mamy otrzymać 4 cysterny w odstępach tygodniowych. Wydawanie nafty na karty styczeniowe już rozpoczęliśmy.

CUKIER. Przydział cukru na styczeń obejmuje tylko ludność miasta Opczna i Przysuchy, urzędników państwowych, instytucje dobroczynne oraz ciężko pracujących (robotników zatrudnionych w kopal-

niach). Ludność wiejska cukru w bieżącym miesiącu nie otrzyma.

Dla ściślejszej informacji zaznaczamy, że przydziały cukru wyznaczane są przez Ministerstwo Aprowizacji.

LOKCIÓWKĘ, NICI, SKÓRY w miarę możliwości zakupujemy z wolnej ręki i oddajemy do detalicznej rozsprzedazy w naszym sklepie (na Placu Kościuszki). Pierwszeństwo nabycia tych towarów mają Stowarzyszenia należące do Związku z 5% ustępowaniem od cen sprzedażnych. Towar sklep nasz wydaje tylko za gotówkę.

OLEJ RZEPAKOWY posiadamy na składzie i radzimy Stowarzyszeniom już zapatrywać się w ten artykuł na post.

Olej pochodzi z Polskiej Olejarni, w której i nasz Związek ma udział.

Stowarzyszenia mogą nie tylko nabywać za gotówkę olej, lecz również wyrzucić siemię lniane i rzepak, albo przerabiać za odpowiednią zapłatą. Z tej okazji winny korzystać nie tylko Stowarzyszenia, lecz również i poszczególni członkowie Stowarzyszeń mający do przeróbki rzepak lub siemię i zaprzestali nareszcie chodzenia po różnych obcych olejarniach, gdzie po większej części załatwiani są nieuczciwie.

Różne wiadomości.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie wzmianki następującej:

Ponieważ interesanci opłacający posługi w opowiadaniach swoich często z różnych powodów podają wysokość opłaty zbyt wygórowaną, niezgodną z rzeczywistością, przeto oświadczam, że za ślub odbyty wieczorem, p. Krakowiński zapłacił nie cztery tysiące, jak mówią, ale tysiąc marek i na kościół za oświetlenie marek dwieście.

Ks. W. Starzomski.

WIELKI WIEC. Dnia 6 lutego w niedzielę, odbędzie się w Opcznie wiec ogólnie powiatowy z udziałem posła Zawadzkiego ze Zw. L.-N. Wiec odbędzie się w zabudowaniach fabryki „Dziwulski i Lange“ w Opcznie po sumie. Wejście za kartami wstępu, które otrzymają wszystkie koła L.-N. w powiecie, mężowie zaufania, duchowieństwo, nauczycielstwo i t. d. Po wiecu odbędzie się Zebranie organizacyjne Powiatowego Koła Ludowo-Narodowego w miejscowej straźnicy, na które winni się stawić przedstawiciele Kół gminnych i mężowie zaufania.

Na zebraniu tym zostanie wybrany Zarząd Powiatowego Koła.

DNIA 6 LUTEGO b. r. o godzinie 11 rano w szkole Kazimierza Wielkiego w Opcznie odbędzie się walne zebranie nauczycielstwa powiatu Opczyńskiego, o czym zawiadamia **ZARZĄD.**

O ZDROWOTNOŚĆ POWIATU. Epidemia tyfusu plamistego, prześladowająca powiat przez ostatnie dwa lata, tej zimy znacznie przycichła i można notować tylko

sporadyczne wypadki tej śmiertelnej choroby. Natomiast szerzy się szkarlatyna, w szczególności na wsi. Tymczasem powiat ma b. słabą opiekę lekarską, gdyż pozostał tylko jeden lekarz, dr. Zaremski, prócz doktora powiatowego, który, ze względu na swoje stanowisko i złączone z tym zajęciem, jest w stanie w nieznacznej zaledwie mierze zajmować się prywatną praktyką. Na barkach zaś dr. Zaremskiego spoczywa i szpital miejscowy, absorbujący dużo czasu.

Stan taki wytworzył się skutkiem powołania w listopadzie ub. r., drugiego miejscowego lekarza, dr. Kozłowskiego, do świadczenia usług wojennych.

Wiemy, co prawda, że uznając powrót dr. Kozłowskiego do Opczna za istotną potrzebą dla powiatu miejscowe władze zajęły się reklamowaniem go. Ale wiemy też, że tego rodzaju droga jest b. długa, a tu zbliża się wiosna, najgorsza bodaj dla chorób epidemicznych pora.

Dlatego też wzywamy naszych posłów, aby sprawę tą wzięli do serca, w imię dobra ludności, i zajęli się przyspieszeniem wyreklamowania doktora Wacława Kozłowskiego.

2 praktyk naszej administracji

Ileż to w porze obecnej słyzy się skarg i narzekań na trudności połączone z nabyciem drzewa budowlanego czy opałowego, przyczem, dając ujście rozgoryczeniu szuka się winnego tych trudności. No i, naturalnie, znajduje się kogo? Ano, rząd. Dlaczego?..

Tymczasem sprawa ta przy bliższym poznaniu przedstawia tak: zarząd nadleśnictwa Brudzewice sprzedaje drzewo, o ile je posiada, w dniach oznaczonych, więc tu mniej jest niezadowolenia, chyba tylko na brak drzewa. Ale istotne trudności zaczynają się dopiero przy załatwianiu formalności wywozowych. Bo proszę tylko znaleźć się w położeniu interesanta, np. z Opczna, oddalonego od Spały około 20-stu kilometrów. W Spale znajduje się siedziba pana podleśnego, bez zezwolenia którego drzewa wywozić z lasu nie wolno. Interesantów zgłasza się w oznaczonym dniu urzędowym (według informacji otrzymanej w biurze nadleśnictwa) do biura w Spale i tu dowiaduje się, że niema nikogo, ktoby mógł mu asygnatę potwierdzić, bo p. podleśny wyjechał, np. do Tomaszowa. Na pytanie, kiedy pan podleśny wróci, otrzymuje odpowiedź mglistą: dzisiaj w nocy, jutro, pojutrze. Co ma czynić w takim wypadku nieszczęsny interesant? Czekać — pytanie, czy zostanie załatwiony w dniu nieurzędowym. Wracać — szkoda straconego dnia, kosztów furmanki. W takim wypadku najczęściej błyska w głowie nieszczęsnego myśli: trzeba próbować szczęścia w nastę-

pnym dniu urzędowym, nóż się lepiej powiedzie.

Gdyby to był wypadek pojedynczy, zwykły zbieg okoliczności. Niestety, jest przeciwnie. Ile przeto czasu napróżno i bezpowrotnie straconego, ile narzekań na władze państwowe, ile domysłów i przypuszczeń! A przecież uregulowania tej sprawy nie nasuwa wielkich trudności. Wyznaczyć dni urzędowe podać je do ogólnej wiadomości, chociażby za pośrednictwem gmin, i bezwarunkowo załatwiać interesantów w dniach oznaczonych. Zasada, „czas to pieniądz“ jest obowiązująca dla wszystkich. Kto czasu obywateli nie szanuje, ten kraj uboży. Dotychczasowy stan rzeczy musi się zmienić. Musi się zmienić, bo inaczej wytworzy się w mózgach ogółu przekonanie, że gdyby nie urzędnicy, toby w Polsce żyć było można.



Przygotuj zawczasu nasienie do siewu!

Zawczasu się powinien gospodarz zapatrzeć w nasienie do zasiewów wiosennych, nie czekając ostatnich dni przed siewem.

Jeżeli niema własnego ziarna, to należy kupić wczas, w zimie, bo z wiosną zwykle nasienie drożeje, kto więc wcześniej kupi, ten zyska. Jeżeli się zaś ma nasienie własne, to trzeba je należycie do siewu wyczyścić.

Przy zakupie, najlepiej nabywać ziarno ze znajomej okolicy, od sąsiada, dobrego gospodarza, o którym się wie, że ma pełne zboża. Ale jedno i to samo nasienie nie na każdej ziemi jednako będzie pełne.

Są niektóre odmiany zagraniczne, bardzo pełne, lecz udają się tylko na nadzwyczaj dobrze uprawionej ziemi i w innym klimacie, wilgotniejszym, niż nasz: w takich krajach, gdzie wiosna jest wcześniejsza, a zima późniejsza, gdzie z wiosną niema posuchy, a i w lecie zboże nie przy-

sycha, tylko dojrzewa pomału, stopniowo w czasie ciepłym, przepadzistym. Tak że dobre gatunki, sprowadzane do nas, dają czasem w pierwszym roku wcale dobry rodzaj, ale ten sam gatunek po latach kilku daje już plon lichszy, często mniejszy nawet niż odmiana miejscowa, z dawien dawna uprawiana. Mówimy, że się wyrodził.

Wyradza się też rychło ziarno, jeśli bierzemy je z okolic, gdzie ziemia żyzna, w dolinach, a siejemy je w glebę jałową, albo gdzieś w górach.

Przy zakupie nasienia najlepiej i najpewniej jest brać gatunki pełne, które rosły przedtem na podobnej ziemi i w podobnym położeniu, jak nasza. Takie odmiany są trwalsze, nie wyradzają się tak prędko, zachowują więc dłużej swe przymioty. Główną rzeczą jest jednak dobra uprawa i dobre wynawożenie roli, i gospodarz zawsze o tem pamiętać powinien, że nawet najlepszy gatunek zboża nie da dobrych plonów, jeżeli nie padnie na żyzną, dobrze uprawioną ziemię.

Jeszcze większą ostrożność, niż przy zbożu, należy zachować przy zakupie nasion koniczyny i roślin pastewnych. W sklepach i na targach miejskich żydzi sprzedają koniczynę i mnóstwo rozmaitych nasion, bardzo złych, albo zupełnie bez wartości.

W koniczynie trzeba się wystrzegać najbardziej kanianki, która gdy raz na polach się zagnieździ, to się jej pozbyć trudno. Kto więc niema własnego nasienia koniczyny, o którym wie, że jest czyste, ten powinien kupować koniczynę tylko z bardzo pewnego, uczciwego źródła, albo od sąsiada, gdzie się wie, że w jego polu kanianki nie było — nigdy zaś od przekupniów i handlarzy.

Ziarno zbóż, tak swoje własne, jak i kupne, trzeba zawczasu do siewu przygotować. Przytem trzeba uważać na następujące rzeczy:

1) aby ziarno było dorodne, pełne, duże i ciężkie; 2) aby dobrze kiełkowało; 3) aby było świeże, nie zawilgłe, nie stęchłe, nie

po przetrącanie, nie spleśniałe i nieuszkodzone — wreszcie 4) aby było czyste, bez domieszki chwastów.

Im grubsze i cięższe nasienie, tem jest lepsze do siewu, tem silniejsze rośliny i większy plon wyda.

Do siewu lepsze jest ziarno młócone cepami, a nie maszyną, bo z pod młocarni, zwłaszcza z pod sztyftowej, małej, wychodzi zwykle dużo ziarn poprzetrącanych i z uszkodzonym zarodkiem.

Ziarno ma też być świeże, z przeszłorocznego zbioru, gdyż ziarno trzymane długo traci zdolność kiełkowania. Czy ziarno kiełkuje dobrze można się prostym sposobem przekonać i należy to zrobić zawczasu, zimą, aby można było lepszego ziarna nabyć. Taką próbę robi się na talerzu lub miseczce glinianej: nasypuje się trochę czystego, wymytego wrzącą wodą piasku, a skoro wystygnie zupełnie, daje się 200 ziarenek odrachowanych i rozmieszcza równo, przygniatając palcem do mokrego piasku. Miseczkę taką przykrywa się drugim talerzem lub miską i stawia się w miejscu ciepłym w izbie, niedaleko pieca. Co dzień trzeba skrapiać piasek, aby był zawsze wilgotny. Po 3 do 4 dniach zaczyna nasiona kiełkować i w tedy widać, czy wszystkie kiełkują dobrze, lub, czy przeciwnie, wiele pozostaje niekiełkujących; na martwych nasionach często odrazu rozwija się pleśń, czernieją i gniją — te trzeba z miseczki odrazu wyrzucić, zapisując sobie kreskami, ile ich było. W ten sposób można doskonale poznać, czy nasienie jest do siewu zdadne, i podług takiej próby można też ocenić jak gęsto trzeba siać na roli. Jeżeli bowiem przekonamy się, że dużo ziarenek nie kiełkuje, to trzeba takiego nasienia dać na móg więcej, niż dobrego, jeśli chcemy, aby nie zeszło za rzadko. Szczególnie powinno się próbować w ten sposób różne nasiona droższe, jak buraki, marchew, pietruszkę, i to zawczasu, zanim się siew rozpocznie.

Jot.

Kupujcie Miljonówkę!